Rok III. Zakopane, Sobota dnia 5 Sierpnia 1893 r. Nr. 14.

GAZETA ZAKOPIAŃSKA.



Pierwszy polski organ dla spraw turystycznych, klimatycznych i komunikacyjnych.

Z urzędową listą imienną gości.

Wychodzi dwa razy na tydzień.

Cena pojedynczego numeru 10 ct. = 10 kop.
Abonament na sezon letni wynosi 2 złr. = 2 rs.

Prenumeratę przyjmują, jakoteż pojedyncze numera sprzedają: *w Krakowie:* Ajencya gazet p. Herza oraz znaczniejsze księgarnie, *we Lwowie:* Ajencya gazet p. Plohna i znaczniejsze księgarnie, *w Warszawie:* Księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa.

Gazetę Zakopiańską nabywać można w Zakopanem: w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego; w Biurze Stacyi klimatycznej; w Spółce Handlowej; w cukierni Skowrońskiego; w handlu J. F. Słowika; w Aptece; w Szczawnicy w handlu p. S. Semmel.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 2 złr. od 40 cm.^{2} a 4 złr. od 80 cm.^{2} objętości.

„Nadesłane“ od wiersza 30 ct.

Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT TUROWICZ.
Wydawca: S. S. BĘDZIKIEWICZ.

Redakcya i Administracya „Gazety Zakopiańskiej“ w Zakopanem,
Biuro Towarzystwa Tatrzańskiego.

KRAJOWE UZDROWISKA

czyli

MIEJSCOWOŚCI KLIMATYCZNO-LECZNICZE*)

opisał

Dr. Michał Zieleniewski.

Niema takiej choroby, na którąby dobre powietrze nie wywierało korzystnego wpływu; stąd też wszyscy pielęgnujący chorych, gdziekolwiekbądź leczonych czyto we własnym kraju czy na obczyźnie, niemal bezwiednie starają się dla nich o dobre powietrze, gdyż od właściwego zastósowania u chorych owego czynnika częstokroć daleko więcej zależy, aniżeli od użycia lekarstw aptecznych.

Ktokolwiek z lekarzy obserwował pomyślne skutki z powietrznego czyli z klimatycznego leczenia osiągnięte, kto rozważał czem owe błogie skutki zrządzone zostały i co je sprawiło, niezawodnie przyszedł do przekonania:

1) iż należytem zużytkowaniem nastręczających się we własnym kraju klimatycznych czynników, w bardzo wielu chorobach równie tyle dobrego dla chorych da się pozyskać, co i z pobytu w obcych klimatycznych uzdrowiskach;

2) iż odpowiedniemi zmianami w warunkach pomieszkania i sposobu życia chorego, korzystny wynik ze swojskich klimatycznych czynników może się stać lepszym i o wiele pomyślniejszym wypadnie;

3) iż w zaprowadzonych we własnym kraju zakładach klimatyczno-leczniczych (sanatoryach), byle w miejscowościach korzystnemi co do zdrowia właściwościami od natury uposażonych, pod kierunkiem umiejętnego lekarza zostających, bardzo wiele z owych korzyści można otrzymać, jakich nastręczają obcokrajowe i odległe klimatyczne uzdrowiska.

Ponieważ podróż i pobyt w pozakrajowych oddalonych uzdrowiskach, po części z powodu wielkich kosztów, tudzież z powodu mnóstwa innych okoliczności, jest dla wielu chorych niedostępną, nawet niemożliwą sprawą, stąd zaprowadzenie uzdrowisk czyli stacyj klimatycznych we własnym kraju (ku czemu utorowały drogę prace Mac-Cormana seniora, Niemayera, Rhodena, Herm. Webera i innych) stało się dla cierpiącej ludzkości bezgranicznem dobrodziejstwem, którego błogosławioną donioslość ogół publiczności już obecnie należycie ocenił i uznał. Namienione zakłady lecznicze w klimatycznych uzdrowiskach, naprzód w Anglii zaprowadzone, szybko się rozpowszechniły, a dzisiaj niema w Europie ani jednego państwa, któreby nie posiadało własnych swoich stacyj klimatyczno-leczniczych i odnośnych zakładów. Nawoływanie i zacne zabiegi naszych krajowych lekarzy, jako to: nieodżałowanej pamięci profesorów Dietla i Chałubińskiego, a z żyjących: prof. Baranowskiego, Drów Dobrzyckiego, Sokołowskiego, Florkiewicza, Jaworskiego i innych, posłużyły do zaprowadzenia i u nas zakładów klimatyczno-leczniczych, jakie obecnie posiadamy, przedewszystkiem: w Bojarce, Niekłaniu, Otwocku, Sławucie i w Zakopanem.

O ile niełatwą jest sprawą, we własnym domu zadosyć uczynić wszelkim potrzebom i niezbędnym warunkom do leczenia swojskim klimatem wymaganym — o ile niełatwem jest przemienić niekorzystne dla zdrowia stosunki pomieszkania i całego sposobu życia chorego w jego własnym domu — o ile bardzo jest trudno, aby chory poświęcił wśród nieprzerywanego spełniania obowiązków swego zawodu, najodpowiedniejsze godziny dla bezwarunkowo koniecznego do kuracyi ruchu i pobytu na świeżem powietrzu — aby jadał wyłącznie wskazane mu cierpieniem pożywienie, a to jeszcze w uprawidłowanym porządku co do czasu, a w ścisłem ograniczeniu co do wyboru — aby używał z całą punktualnością środków (hydropatycznych, galakto- lub mechanoterapeutycznych i t. p.) przez lekarza zaleconych; o tyle w swojskim zakładzie klimatyczno-leczniczym daleko jest snadniej, ściślej i konsekwentniej to wszystko wypełnić; ten zaś wspólny iloraz czynników leczniczych w swojskim klimacie zastosowanych, nieochybnie w bardzo wielu chorobach tyle dobrego zrządzi, co i pobyt w oddalonem obcokrajowem uzdrowisku.

Nie zaprzeczamy, iż nawyknienie do przydłuższego używania świeżego powietrza, przedewszystkiem w naszym klimacie nie raz niekorzystnie się przedstawiającego, jest częstokroć trudne; iż wymaga niemałej ostrożności i baczenia samego na siebie chorego; jednak w wielu razach uda się owe niekorzyści naszego klimatu ominąć

*) Ustęp z przygotowanego do druku *Illustrowanego opisu krajowych zakładów: zdrojowo-kąpielowych, hydropatycznych i miejscowości klimatyczno-leczniczych.*

nawet je pokonać, a ostatecznie i zamierzony cel osiągnąć. Wprawdzie rzeczona sprawa nie raz z pewnego rodzaju odwagą przedsiębraną być musi; jeżeliby zaś, mimo całej ostrożności, wśród tego niekiedy niekorzystne skutki miały nastąpić, niechaj starczy za otuchę, że nie istnieje kuracya, przy którejby zbywało na owych niepomyślnych zdarzeniach; zarazem i to za pociechę posłuży, że statystyczno-zbiorowy w swej całości uważany z tych zabiegów wynik, wypadnie i okaże się zadawalniającym. (C. d. n.).

U podnóża Tatr.

(Ciąg dalszy).

Szkoła koronkarska, utrzymywana w Zakopanem przez Wydział krajowy, rozwija się bardzo pomyślnie. Uczennic bywa w tej szkole przeciętnie 60, liczba ta wzrasta jednak czasem do cyfry 80. Po trzech latach nauki, uczennice zostają wprawnemi koronkarkami, i albo pracują dalej już u siebie w domu, a wyroby ich zakupuje szkoła, albo też zdolniejsze, pozostają nadal w szkole, jako pomocnice nauczycielki (jedna z nich bierze 30 złr. miesięcznie). Wyroby gotowe zakupują od szkoły bazary krajowe: lwowski, krakowski i przemyski; dalej fabryka szat liturgicznych kościelnych w Krośnie, wreszcie: księża na aparaty kościelne, prywatne osoby na wyprawę itp. Uczennice prócz nauki sztuki koronkarskiej, pobierają jeszcze naukę czytania, pisania, rysunków zastósowanych do wyrobu koronek, a w końcu naukę religii, której udziela miejscowy proboszcz, choć byłoby to rzeczą bardzo pożądaną, żeby obarczonego pracą, mógł zastąpić osobny katecheta. Uczennice tej szkoły pochodzą tak z Zakopanego samego, jak z okolicy i stron dalszych; biedniejsze pobierają stypendya (po 6 do 8 złr. miesięcznie) od Wydziału krajowego i różnych Rad powiatowych, a prócz tego wszystkie otrzymują za robotę swą w szkole zapłatę, stosownie do ilości metrów zrobionych koronek i rodzaju tudzież jakości koronek. Zapłata ta wynosi u całkiem początkujących 30 ct. miesięcznie, dochodzi jednak u bieglejszych już do 12—14 złr. za miesiąc. Od wyrobów zwyczajnych, prostych i grubych, można tu widzieć wszystkie odcienia koronek, aż do delikatnych weneckich. Główną kierowniczką szkoły jest pani Neuzil (z domu Stelzer, Polka), odznaczona medalem zasługi. Obowiązki swoje objęła ona przed dziesięciu laty i odtąd dla szkoły zaczęła się nowa era, pani Neuzil jest bowiem nietylko fachową koronkarką, ale także doskonale prowadzi powierzone jej pieczy dziewczęta, przyzwyczaja je do czystości i porządku, do ekonomicznego zarządzania funduszami swoimi — tak, iż dziewczęta, które kończą tę szkołę, nietylko umieją tkać koronki, lecz także chodzą czysto około siebie i domów swych i odznaczają się wzorowem prowadzeniem się. — Na utrzymanie tej szkoły daje Wydział krajowy 2500 złr. rocznie, 500 złr. zaś pokrywa szkoła ze swoich własnych zarobków. Komitet nadzorczy szkoły składają: proboszcz miejscowy, dalej kierowniczka i opiekun szkoły, mianowany przez Wydział krajowy — a jest nim obecnie dr. Chramiec.

Oprócz szkoły koronkarskiej, posiada Zakopane jeszcze c. k. „zawodową szkołę przemysłu drzewnego“, utrzymywaną przez Rząd. Szkoła ta, założona za inicyatywą Towarzystwa Tatrzańskiego w roku 1878, bardzo dodatnie już w niejednym kierunku wydała owoce. Roczna frekwencya uczniów wynosi przeciętnie 100 (na r. szkolny 1892/3 przyjęto 110 uczniów). Oprócz dyrektora — a jest nim od grudnia r. 1887 Franciszek Neuzil — ma szkoła sześciu nauczycieli i jednego asystenta do nauki teoretycznej, a trzech nauczycieli i czterech tak zwanych werkmistrzów, do nauki praktycznej. Uczą w tej szkole: rzeźbiarstwa ornamentalnego (dwa warstaty); rzeźbiarstwa figuralnego-kościelnego; stolarstwa meblowego (dwa warstaty); stolarstwa budowlanego i przemysłu domowego; ciesielstwa, t karstwa i snycerstwa. Wszystkich warstatów jest ośm. Prócz tego, jest jeszcze kilkanaście przedmiotów nauki, z zakresu nauki teoretycznej. Nauka trwa lat cztery a w oddziale rzeźbiarstwa figuralnego lat pięć. Absolutoryum, otrzymane z nauk w tej szkole, uprawnia do prowadzenia rzemiosła wyuczonego na własną nawet rękę. (C. d. n.)

Dr. Adam Bieńkowski.

O robotach w Tatrach.

(Ciąg dalszy).

Naprawiono komunikacyę w dolinie za Bramką, która po wiosennem wezbraniu wód była nie do przebycia.

Posunięto naprawę drogi w dolinie Kościeliskiej o jedną część dalej ze współudziałem dworu Zakopiańskiego, stosownie do raz powziętej uchwały, aby systematycznie co rok uprzystępniać tę dolinę dla gości.

Przywrócono komunikacyę dla wozów z udziałem dworu Zakopiańskiego na przestrzeni od Hurkotnego do Głodówki na obszarze wsi Bukowiny.

Dalsze roboty są w toku, o których później będzie mowa.

Co do schronisk, to główną uwagę zwrócono na Morskie Oko, gdzie się gromadzą goście nietylko z Polski, ale z Niemiec i Węgier. Tego roku rozpoczęto tam zamianę poduszkowych materaców na sprężynowe. Uzupełniono ilość sprzętów wszelkich, służących do wygody gości, o ile na to budżet pozwalał. Dobra restauracya w schronisku przy Morskiem Oku zachęca teraz turystów do dłuższego przebywania nad uroczem jeziorem i czynienia ztamtąd wspaniałych wycieczek. Rzecz szczególna jednak, że Polonia przybywszy wieczór jednego dnia nad Morskie Oko, wsiada co tchu na tratwę, przepływa jezioro na przeciwległy brzeg, czasem idzie jeszcze do Czarnego Stawu, lub czyni to rano wczas na drugi dzień, poczem zawraca do Zakopanego. Postępują tak nasi podróżnicy nawet w słotę, byle odbyć jakąś przymusową wędrówkę.

Turyści zaś cudzoziemscy inaczej zwiedzają Morskie Oko. Obchodzą jezioro naokoło, napawają się tegoż urokami dłużej, podziwiają tę okolicę z prawdziwym zachwytem i wynoszą trwalsze wrażenia. Gdy ich zaskoczy słota, to od Morskiego Oka nie uciekają, lecz ją przeczekują, a co najszczególniejsza rzecz, że nie spodziewając się w tak dzikiej i odległej kotlinie górskiej znaleść tych wygód, jakie tam zastają, wyrażają się z wielkiem uznaniem o działalności Tow. Tatrzańskiego polskiego. Chętnie pozostają dłużej nad Morskiem Okiem, i zadowalniają się wszystkiem przy dobrym humorze, chociaż płacą podwójnie za nocleg z powodu nienależenia do Tow. Tatrzańskiego.

Również w schronisku w Roztoce uzupełniło Towarzystwo Tatrzańskie tego roku sprzęty w miarę zwiększania się gości, którzy się tu teraz dłużej zatrzymują dla zwiedzania wodospadów Mickiewicza. Cudzoziemscy goście, nie mając w swoich niemieckich przewodnikach żadnej jeszcze wiadomości o tej niedawno uprzystępnionej osobliwości tatrzańskiej, dopiero wskutek zachęty przy zatrzymaniu się w schronisku tutejszem udają się do wodospadów Mickiewicza. Zachwyceni tychże widokiem wyrażają wdzięczność za zwrócenie ich uwagi, ale zarazem żal, że

WILIA BOŻEGO NARODZENIA
przy Morskiem Oku.

Była godzina 8-ma rano, kiedy wyruszyliśmy z noclegu w karczmie „pod Bukowiną“ ku Tatrom, aby wieczorem dnia tego przepędzić wieczór wilijny przy Morskiem Oku. Ranek zapowiadał pogodę wspaniałą, od Tatr biegł ku nam lodowy oddech, przeraźliwy mróz przenikał do kości. Troje małych góralskich jednokonnych sanek popędziło szybko zrazu naprzód. Janusz M. z żoną i siostrą żony, Jan T. wszyscy z Nowego Targu, p. Bury, gospodarz schroniska przy Morskiem Oku, dwaj górale z Białki Jan Klikuszowian i Kuba Gał, wreszcie ja — oto skład towarzystwa zimowych „taterników“. Nastrój psychiczny nasz u początku wycieczki, zuchwałej ze względu na niedostępność Tatr w zimie i ze względu na udział kobiet, był niespokojny, niepewny. Wbrew woli na pamięć przychodziły złowróżbne przestrogi i odradzania, których nasłuchaliśmy się aż nadto przed wyjazdem od znajomych i górali. Z wierzchu Bukowiny ujrzeliśmy białą, mroźną, lodową ścianę Tatr, a wśród nich dzikie urwiska Mięguszowieckich Turni, pod któremi oczekiwał nas spowity lodem i śniegiem cel naszej wycieczki — Morskie Oko. Niebawem zagłębiliśmy się w lasy, z których raz jeszcze tylko z polany Głodówki odsłonił się nam w fantastycznych zarysach cały łańcuch Tatr w zimowej powłoce. Rozgłośny ten i znany widok ma wcale zasłużoną sławę. Droga w lasach stawała się coraz gorszą; przy stromych zjazdach górskich dróg, sanki, nie mające żadnych hamulców, wywalały się razem z nami w śnieg, przyczem dyszle łamały się, ale humory towarzystwa wkraczały coraz szybciej w granice wesołości i fantazyi. Obok wywalania, sanki na zjazdach ze stoków górskich okazywały silną tendencyę do wyprzedzania koni; górale pracowali jak woły, aby zniwelować te tendencye i zatrzymać sanki na ich naturalnem stanowisku, t. j. w tyle za końmi. Konie nie mogąc utrzymać sanek, rwały na dół galopem — nie było sposobu zatrzymania ich. — Wywaliwszy się raz ostatni przy zjeżdżaniu galopem z wierzchu Łysej, stanęliśmy w końcu przy ostatniej siedzibie ludzkiej w Tatrach, przy traczu w Łysej koło 11½ w południe. Nastąpił popas, ale tylko dla koni; w towarzystwie naszem przeważyło mniemanie, że nie należy obrażać uczuć religijnych górali i jeść w dzień wilii przed wieczorem. Postanowiono zatem zjeść dopiero wieczór przy Morskiem Oku wieczerzę wilijną, zapakowaną w naczyniach na saniach. Ciężko potem odpokutowaliśmy wszyscy za to postanowienie większości. Zamieszkała na Łysej góralska rodzina Dziadoniów krytykowała ostro projekt naszej wycieczki zimowej do Morskiego Oka; zapewniała nas, że konie absolutnie nie dojdą przez śniegi do tego jeziora.

F. H. Nowicki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w obcych językach drukowane przewodniki polegają na przestarzałych już informacyach. Najświeższe dziełka w tej materyi przedstawiają brak sumienności u ich autorów tak pod względem wiadomości co do zmiany miejscowych stosunków, jak i pod względem illustracyjnym. (C. d. n.)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Były prezydent Izby poselskiej Rady państwa w Wiedniu JE. Dr. Franciszek Smolka przyjechał do Zakopanego. — Prof. K. Kolbenheyer, autor licznych prac naukowych w języku niemieckim o Tatrach, bawi w Zakopanem — Edward Jelinek odjechał do Pragi.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk artykułu Dra Michała Zieleniewskiego p. t. „Krajowe uzdrowiska czyli miejscowości klimatyczno-lecznicze“ wraz z przedmową, napisaną przez czcigodnego autora na naszą prośbę dla *Gazety Zakopiańskiej.*

Wiec. Dziś w niedzielę (d. 6 sierpnia) przypada termin wiecu gości Stacyi klimatycznej w Zakopanem, powoływanych corocznie statutem do objawiania swych życzeń. Zgromadzenie naznaczono na godz. 3 pop. w sali Kasyna Tow. Tatrzańskiego. Na zgromadzeniu obecny będzie starosta nowotarski, p. Czarkowski Golejewski, jako prezes komisyi klimatycznej.

W Zakładzie hydropatycznym Dra W. Piaseckiego podziwiano szczęśliwie przeprowadzoną kuracyę p. M., cierpiącego na manię wielkości. Wypadałoby to leczenie rozszerzyć nieco dalej, bo — jak pisze *N. Reforma* — pono w niektórych sferach kraju naszego cierpi nie mało osób na ową manię, choć może nie w tak strasznych rozmiarach „postępowego porażenia“, jak to w niniejszym wypadku, kiedy pacyent pozbawiony był nadziei życia, a dziś zdrów jak ryba.

Austryacki Klub turystów w Wiedniu zawiadamia nas, że w dniach 12—16 sierpnia r. b. odbędzie się wspólna wycieczka członków klubu do Tatr. Osobny pociąg przywiezie turystów do Szczyrby, skąd uczestnicy udadzą się w głąb Tatr i zwiedzą: Jezioro Szczyrbskie, Szmeks, Lodownię Dobszyńską, Polski Grzebień, Morskie Oko, Czarny Staw, Rysy i t. p.

NADESŁANE.

Rodzicom, dbałym o rozwój fizyczny dziatwy, przypominamy, że w nowej sali gimnastycznej przy zakładzie Dra Piaseckiego udziela lekcyj gimnastyki hygienicznej i leczniczej zawodowy nauczyciel pod nadzorem dyrektora zakładu. Sala znacznych rozmiarów, wyposażona w wiele przyrządów, jako to: 2 drążki, poręcze, kółka, strzemiona, trapez, lina, tyczki, drabiny skośne, pionowe i poziome, kołobieg, skocznia, kozioł, ciężarki, laski, szczudła. Zgłoszenia do zapisu przyjmuje zarząd zakładu.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY

Żarłoczne oko.

— Mój mężu, jak ty możesz jednocześnie jeść i czytać.

— To bardzo proste, czytam jednem okiem, a jem drugiem.

Nie tak dalece.

— Słyszałeś, biedny Silberstein, który zaledwie kilka tygodni temu zbankrutował, obecnie dostał pomięszania zmysłów...

— Czy być może?... A czy zapłacił swoich wierzycieli?

— Nie, do tego stopnia przecież jeszcze nie zwaryował.

XIII. Lista gości Stacyi klimatycznej w Zakopanem.

Do dnia 3 sierpnia 1893 r.

Nr. porz.	Nazwisko, Imię, Godność	Miejsce stałego zamieszkania	Mieszkanie w Zakopanem	L. osób
2207	Piwnicka Marya, obyw. ziemska	Czaple	Urban	2
2208	Pawlikowski Kazimierz Dr., adwokat	Podhajce	Czubernat	1
2209	Pawlikowska Barbara	„	„	1
2218	Rotter Jan, dyrektor c. k. wyż. szkoły przemysł. z rodziną	Kraków	Kasprusie 9	9
2220	Krischner Róża i Kamilla	Jasło	pod Gubałówką 841	2
2227	Zalewski Stanisław, adw. przys. z rodzeństwem	Warszawa	Krupówki, dom własny	7
2228	Podolski Bronisław, ks. kanonik	„	„ dom S. Zalewskiego	1
2232	Filipowicz Karol, agronom z rodziną	„	Chałubińskiego 27	4
2236	Hoyer Henryk, prof. uniw. z synem	„	Kościeliska 49	2
2237	Dobrzański Witold, urzędn. kol.	„	Łukaszówka	1
2238	Mandybur Ludwik, adj. sądu	Busk	Krupówki 782	1
2240	Kasparek Franc. Dr., prof. uniw. z córką	Kraków	„ 6	2
2241	Heydererówna Olga	„	„ „	1
2242	Budzwinska Filipina	„	„ „	1
2248	Filochowski Hipolit, wł. realn. z rodziną	Zakopane	Filochówka	6
2249	Wandasiewicz Marya, żona burmistrza	Złoczów	„	1
2251	Fiszer Teofil, obywatel z żoną	Kraków	Kasprusie, Regiec	2
2252	Drwęski Włodzimierz, urzędnik Wydz. kraj.	Lwów	Kościeliska, Jędrzej Tatar	1
2253	Popławski Kaźmierz, urzędnik kolei	Petersburg	Willa Wanda	1
2254	Heggenberger Jacek, muzyk	Kraków	Nr. 43	1
2257	Franke Jan, kraj. insp. szkół wyższ. z synami	Lwów	Kasprusie, Józef Sieczka	3
2258	Rosner Feliks, akademik	Kraków	Knoblauch	1
2259	Popławski Kaźmierz, urzędnik	Warszawa	Willa Wanda	1
2261	Syroczyńska Eleonora, żona inż. górn. z córką	Lwów	Urban	2
2262	Witosławska Marya	„	„	1
2263	Mandybur Ludwik, c. k. adj. sądu	Busk	„	1
2264	Tabaczyński Tadeusz, obywatel	Redecz	„	1
2265	Beckman Hugo Dr.	Berlin	„	1
2266	Makarewicz Juliusz, Drd. praw	Kraków	Krupówki 38	1
2267	Krzyżanowski Adam, Drd. praw	„	„	1
2269	Paprocki Konstanty, urzęd. banku handl. z żoną	Warszawa	Urban	2
2271	Gliksonowa Kaźmiera, żona dyr. teatru z synem	Kraków	„	2
2272	Olszewski August, akademik	„	Knoblauch	1
2273	Wołyncewicz Jan, ksiądz	Texs, Ameryka	Kościeliska 521	1
2274	Lewicki Anatol Dr., prof. uniw.	Kraków	Stara Polana 176	1
2275	Meklerówna Eleonora, nauczycielka	„	„	1
2277	Czarnecka Janina i Zofia, wł. dóbr	Królestwo Polskie	Willa Marya 851	2
2284	Perłowska Euzebia, obyw. z dziećmi	Podole ros.	Jan Kozieniak	7
2285	Kryda Jan	Lwów	Kościeliska 54	1
2286	Grocholski August	„	„	1
2287	Garlicko Tomasz Dr., prof. gimn.	Brzeżany	Klemensówka	1
2288	Czarnik Bronisław Dr., sekr. zakł. im. Ossolińskich	Lwów	„	1
2289	Stachurski Józef ks.	Warszawa	Nowotarska	1
2293	Glixelli Wład., obywatel z rodziną	Kraków	Urban	4

Sprostowania (uprasza się zgłaszać w Biurze Stacyi klimatycznej): PP. Sylwester Bogucki i Wincenty Beth mieszkają w domu L. 9 Leśniczówka u p. Regieca, a nie jak mylnie podano w domu p. Makswaldowej.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy dla stacyi CHABÓWKA

ważny na czas sezonu kąpielowego.

P.O. 1213*	P.P. 1211	P.O 1217		STACYE		P.O. 1216	P.O. 1212	P.O. 1214*
10·00	10·00	—	odj.	Wiedeń (via Krakau)	przyj.	4·09	6·40	6·40
10·42	10·42	6·17	„	Warszawa	„	11·02	6·27	—
8·25	8·41	7·05	„	Kraków	„	6·05	4·33	7·40
9·24	10·00	8·19	„	Skawina	„	5·10	3·21	6·40
10·18	10·56	9·1	„	Kalwarya	„	4·06	2·23	5·47
—	7·10	7·30	„	Budapest (via Galantha)	„	9·30	9·00	—
—	9·00	6·58	„	Zwardoń	„	8·06	5·39	—
—	9·31	7·56	„	Bielsko	„	6·02	5·05	—
—	10·43	8·50	„	Żywiec	„	4·49	3·10	—
11·32	12·26	10·43	„	Sucha	„	2·53	12·55	4·41
12·29	1·32	11·51	przyj.	**Chabówka**	odj.	1·51	11·52	3·44
12·34	1·36	11·58	odj.	**Chabówka**	przyj.	1·48	11·47	3·37
	4·35	3·09	przyj.	Nowy Sącz	odj.	10·38	8·40	
	6·50	8·02	„	Orłów	„	7·33	6·12	
	10·15	12·00	„	Koszyce	„	4·10	—	
	5·50	4·30	„	Stróże	„	9·17	7·20	
	7·47	6·27	„	Tarnów	„	—	5·15	
	9·41	9·24	„	Dębica	„	—	3·12	
	—	4·21	„	Rozwadów	„	—	—	
	7·12	5·15	„	Zagórzany	„	8·26	6·33	
	7·45	5·35	„	Gorlice	„	8·09	6·05	
	8·21	6·05	„	Jasło	„	7·34	5·40	
	12·00	8·47	„	Rzeszów	„	4·06	2·50	
	11·16	—	„	Nowy Zagórz	„	5·20	3·11	
	3·30	—	„	Mezö Laborez	„	1·24	12·25	
	9·25	—	„	Miskolcz	„	3·35	6·21	
	1·35	—	„	Budapest	„	9·25	2·25	
	1·54	—	„	Chyrów	„	3·10	1·00	
	6·03	—	„	Przemyśl	„	1·47	9·57	
	9·00	2·32	„	Lwów	„	10·35	7·00	
	11·14	3·44	„	Krasne	„	7·32	4·03	
	1·14	5·49	„	Brody	„	5·40	2·08	
	3·58	6·43	„	Podwołoczyska	„	3·23	11·25	
	—		„	Stryj	„	—	10·06	
	—		„	Ławoczne	„	—	7·10	
	9·09		„	Stanisławów	„	8·11	6·20	
	5·44		„	Husiatyn	„	—	9·22	
	12·25		„	Czerniowce	„	3·41	2·56	
	3·08			Suczawa	„	12·24	12·21	

Czas nocny od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 rano, oznaczony jest podkreśleniem liczb wyrażających minuty (6·00 — 5·59). Godziny podane po prawej stronie nazw stacyi należy czytać z dołu do góry. — Godziny podane są podług czasu środkowo-europejskiego. Kieszonkowe rozkłady jazdy są do nabycia na wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż u konduktorów przy pociągach.

Łazienki z basenami i tuszami

otworzone zostały przy ulicy Kościeliskiej.

Cena kąpieli 20 ct., w abonamencie taniej. Bilety nabywać można przy wstępie lub w restauracyi Kasyna Towarzystwa Tatrzańskiego.

J. Sieczka.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.